

Urzędnikom nie podoba się, że pomaga bezdomnym

26 listopada 2020

Urzednicy z torontyjskiego ratusza próbują przekonać stolarza, który zajął się budową mobilnych schronień na zimę dla bezdomnych, by zaprzestał takiej działalności. Ratusz ostrzega, że jeśli struktury będą stały na terenach należących do miasta, sprawa może skończyć się w sądzie.

Khaleel Seivwright, 28 l., ze Scarborough mówi, że mimo wszystko będzie budował dalej. Obmyślił plan awaryjny by uniknąć konfliktu z miastem. Jego kolejne Toronto Tiny Shelters będą ustawiane na terenach prywatnych. Ma już zgłoszenia od kościołów, które użyczą miejsca na swojej działce. Dodaje, że bezdomni potrzebują jego domów, niezależnie od tego, co miasto o tym sądzi.

Na początku, gdy Seivwright zaczął rozmowy z miastem na temat możliwej współpracy, nastawienie do jego pomysłu nawet było pozytywne. Później jednak mężczyzna dostał list wysłany 19 listopada przez Janie Romoff, główną menedżer wydziału parków i rekreacji. Romoff pisze, że na terenach stanowiących własność miasta stoi 10 mobilnych schronień zbudowanych przez Seivwrighta. Miasto nie wystawiło jednak zezwoleń na umieszczenie ich w tych miejscach ani w żaden inny sposób nie wyraziło na to zgody. Dlatego teraz żąda, by Seivwright „natychmiast zaprzestał produkcji, dystrybucji, dostaw i instalacji schronień na terenie stanowiących własność miasta”. W razie niedostosowania się do żądań, Seivwright ma być, między innymi, obciążony kosztami usunięcia ich. Romoff tłumaczy, że stawianie dodatkowych schronień na zimę przeszkadza miastu w realizacji działań mających na celu przenoszenie ludzi z ulicy do miejskich schronisk i mieszkań tymczasowych. Mobilne domki Seivwrighta mogą stanowić zachętę dla bezdomnych do pozostawania na ulicy, a do tego warunki w

nich panujące mogą zagrażać zdrowiu i bezpieczeństwu.

Seivwright mówi, że jego schronienia są bezpieczne. Są wyposażone w detektory czadu i dymu. Ściany domków są wyłożone grubą warstwą tkaniny z włókna szklanego używanego podczas budowy domów mieszkalnych. Domek ma drzwi, małe okno i cztery obrotowe koła na rogach podstawy. Całość kosztuje około 1000 dolarów, a budowa jednego schronu zajmuje stolarzowi osiem godzin.

Zdaniem Seivwrighta takie domki mogą być tymczasową alternatywą dla osób, które w przeciwnym razie musiałyby spać w namiotach lub pod plandekami. Koszty projektu są pokrywane w większości z pieniędzy zebranych dzięki kampanii na GoFundMe. Na razie wpłynęło 129 700 dolarów.

Obecnie w czasie pandemii na ulicach Toronto śpi około 1000 osób.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)